

## Helena Anna Jędrzejczak: Współczesne Niemcy – czyli o utraceniu metafizyki państwa

Niemcy, nie chcąc nigdy więcej stać w opozycji do tego, co tę Europę jednoczy, obawiając się własnej dawnej odmienności, musiały odciąć się od wszelkiej metafizyki związanej z własną państwowością – pisze Helena Anna Jędrzejczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Niemiecka metamorfoza?”.

Carl Schmitt swojej *Teologii politycznej 2* dodał podtytuł *Legenda o wykluczeniu wszelkiej politycznej teologii*[1]. Odpowiada w niej na zarzuty Erika Petersona, wyrażone w eseju *Monoteizm jako problem polityczny*[2]. Peterson twierdzi, że na gruncie chrześcijaństwa jakakolwiek polityczna teologia jest niemożliwa, Schmitt kontruje, wskazując odmiennosc ustrojów XX-wiecznego i antycznego, brak sprzeczności między naturą chrześcijaństwa i koncepcją teologii politycznej i pokazując złożoność pojęcia teologii politycznej jako zagadnienia łączącego namysł teologiczny z politycznym. Po cóż jednak przywoływać ten spór filozofów sprzed pół wieku?

### Niemiecka polityczność i metafizyka

Ujmowanie państwa niemieckiego w kategoriach metafizycznych z dzisiejszej perspektywy wydaje się absurdalne, a większości ludzi zapewne kojarzy się raczej z mrokami średniowiecza niż z rozważaniem natury państwa w XX czy XXI wieku. Jednak w przypadku niemieckim po pierwsze wykluczenie wszelkiej metafizyki jest wydarzeniem sprzed ledwie kilkudziesięciu lat, po

drugie – jest niezbędne dla zrozumienia jego współczesnej tożsamości i sposobu ujmowania polityczności. Spór Schmitta z Petersonem, dotyczący możliwości istnienia teologii politycznej dotyka także tego, co dla niemieckiej metafizyki państwa kluczowe, czyli ujmowania polityki w kategoriach teologicznych i teologii w kategoriach politycznych, nierozzerwalnego związku tych dwóch obszarów myśli i aktywności. Dodajmy – co w sporze Schmitta z Petersonem równie ważne, jak w przypadku refleksji nad metafizyką państwa niemieckiego – rozpatrywanych na gruncie chrześcijaństwa.

Czym w ogóle jest „metafizyka państwa”? Temu fascynującemu zagadnieniu poświęcono wielostronicowe książki[3], w tym miejscu muszę więc pozwolić sobie na znaczące uproszczenie.

*Spór Schmitta z Petersonem  
dotyczący możliwości istnienia  
teologii politycznej dotyka tego,  
co dla niemieckiej metafizyki  
państwa kluczowe*

Państwo niemieckie,  
Rzesza, której istnienie  
rozpoczęła koronacja  
cesarska Karola  
Wielkiego w 800 r.,  
miała być wyjątkowym  
projektem  
filozoficznym i

politycznym, właściwym tylko temu jednemu organizmowi politycznemu. Miała spełniać szczególną dziejową rolę, na mocy idei *translatio imperii*, przejęcia godności cesarskiej Rzymu, odpowiadać za dalsze trwanie świata, jaki znamy. Stała się bytem o charakterze uniwersalnym, osią istnienia i rozwoju Europy, a co za tym idzie, także i świata. Przejęcie godności Rzymu, wynikające z interpretacji starotestamentowego proroctwa Daniela o trzech imperiach, miało nakładać na Niemcy i Niemców obowiązek powstrzymania nadejścia Antychrysta, a co za tym idzie, wytyczać Niemiecką Drogę Odrębną. Ta odrębna droga polegała nie tylko na

odmiennym od francuskiej republiki czy angielskiego państwa liberalnego rozwoju państwa i narodu, ale przede wszystkim na przydaniu im elementu transcendentnego, powstaniu teologii samej Rzeszy i konieczności ujmowania jej w kategoriach polityczno-teologicznych.

### Przekształcenie metafizyki w ideologię

Niemcy, rozpatrywane jako byt o charakterze nie tylko politycznym, ale także metafizycznym, miały być przede wszystkim odpowiedzialne za los świata. A jednak w XX wieku to zjawisko kształtujące sposób postrzegania własnego państwa zostało zbarbaryzowane i wykorzystane do stworzenia zbrodniczego ustroju. Kategoria filozoficzna i metafizyczna miała stać się podstawą dla rasizmu i nazizmu, kształtowanie europejskiej kultury – podstawą do uznawania wyższości nad innymi europejskimi nacjami, dziedzictwo Rzymu – uzasadnieniem dla podporządkowania władzy państwowej każdej myśli i działania. Niemiecki los, do tej pory realizujący się w szczególnym posłannictwie, został radykalnie zreinterpretowany – z nakładającego obowiązki przekonania o wyjątkowości niemieckiego państwa, które musi trwać, służąc światu, przekształciło się w przekonanie o supremacji narodu postrzeganego etnicznie i zbrodni popełnianych w imię zbrodniczej ideologii.

Dietrich Bonhoeffer, niemiecki duchowny ewangelicki zaangażowany w antynazistowski ruch oporu, tę zmianę zmaterializowaną w dojściu do władzy Hitlera opisywał jako „groźbę straszliwego, kulturowego barbarzyństwa”[4], wskazując, że współczesne mu Niemcy odrzucają swoje dziedzictwo i negują ideową jedność Europy – jedność opartą na fundamencie wartości i dziedzictwie chrześcijaństwa[5]. Odrzucając je, odrzucają to, co do tej pory stanowiło o niemieckiej wyjątkowości, ale też budowało tożsamość Niemiec i Niemców. Mit o „tysiącletniej Rzeszy”, tak chętnie wykorzystany przez

*Mit o „tysiącletniej Rzeszy”, tak chętnie wykorzystany przez nazistowską propagandę, bez chrześcijaństwa nie miał sensu – a jednak stał się ważnym elementem państwowej ideologii.*

nazistowską propagandę, bez chrześcijaństwa nie miał sensu – a jednak stał się ważnym elementem państwowej ideologii, przekształcającej teologię Rzeszy (czyli ujmowanie państwa w

kategoriach eschatologicznych) w konieczność całkowitego podporządkowania się jego władzy politycznej.

## Odrzucenie metafizyki

III Rzesza teoretycznie kontynuowała narrację traktującą Niemcy jako byt może metafizyczny, a może jedynie wyjątkowy, w każdym razie odmienny od pozostałych państw Europy. Czy powojenne Niemcy mogłyby po doświadczeniu nazizmu i prymitywnego wykorzystania eschatologicznego pojmowania własnego państwa pozostać bytem o charakterze metafizycznym? Zapewne nie. Co się zmieniło? Odpowiedź wydaje się oczywista – odrębna droga zawiodła Niemcy do zbrodniczego systemu, spowodowała ich klęskę, tak polityczną, jak duchową, rozbitcie jedności i podporządkowanie bezwzględnej ideologii. Idea została skompromitowana, politycznie nie do przyjęcia. Bo powojenne Niemcy nie chcą już być wyjątkowe. Nie chcą, by świat uważał, że podążają odrębną drogą i same wolą zmienić ją na tę właściwą innym, „normalnym” europejskim demokracjom. Owa „odrębna droga” zawiodła je wszak najpierw do wersalskiego upokorzenia, a później, w tragicznie zbarbaryzowanej formie, sprawiła, że odeszły od stania na straży świata przed nadejściem Antychrysta tak daleko, jak to tylko możliwe.

*Współczesne państwo,  
przynajmniej w kręgu kultury  
europejskiej, stawia w centrum  
pojedynczego człowieka, a nie  
teologicznie rozumiane  
zobowiązanie względem  
ludzkości.*

Jednak odejście od  
wszelkiej metafizyki  
państwa, odrzucenie  
rozpatrywania jego roli  
na gruncie  
eschatologii, a nie  
jedynie doczesności, to  
nie tylko konsekwencja  
nazizmu i powojennej  
zmiany narracji

politycznej. Aby rozpatrywać państwo w kategoriach metafizyki, aby to ona była punktem odniesienia dla myślenia o państwie, konieczne byłoby przyjęcie odmiennej od współczesnej nam perspektywy, w której to doczesność, a nie wieczność, stanowi punkt odniesienia. Współczesne państwo, przynajmniej w kręgu kultury europejskiej, stawia w centrum pojedynczego człowieka, a nie teologicznie rozumiane zobowiązanie względem ludzkości. Wspólna Europa, choć ufundowana na z gruntu chrześcijańskich ideach pojednania i niezbywalnej godności każdej osoby ludzkiej, nie oczekuje od tworzących ją bytów politycznych zaangażowania w sprawę ducha. Niemcy, nie chcąc nigdy więcej stać w opozycji do tego, co tę Europę jednoczy, obawiając się własnej dawnej odmienności, musiały odciąć się od wszelkiej metafizyki związanej z własną państwowością. Stały się więc przed zadaniem niełatwym, ba!, w skali Europy wyjątkowym: aby być częścią tejże Europy, musiały na nowo zbudować swą tożsamość tak państwową, jak narodową. Musiały odciąć się od ideologii Wielkich Niemiec, przekonania o wyjątkowej roli w dziejach i wiecznego stania w opozycji wobec najpierw katolickiej, a potem zlaicyzowanej Francji. Musiały zastąpić wszystkie elementy przez blisko tysiąc lat budujące ich tożsamość przyjęciem roli państwa sprawnego gospodarczo, takiego jak wszystkie inne, skupionego na poszukiwaniu nie odmienności, a płaszczyzn współpracy. A jednak tym samym, odrzucając

własną wyjątkowość, a przynajmniej te elementy, które przez ostatnie stulecia wydawały się dla Niemiec stanowiące, znowu zmuszone są do budowania tożsamości w sposób zasadniczo odmienny od współtworzących Europę państw.

*Helena Anna Jędrzejczak – historyczka idei, socjolożka, autorka rozprawy doktorskiej poświęconej niemieckiej teologii politycznej i Dietrichowi Bonhoefferowi, publicystka „Kultury Liberalnej”.*

[1] C. Schmitt, *Teologia polityczna 2. Legenda o wykluczeniu wszelkiej politycznej teologii*, Warszawa 2014.

[2] E. Peterson, *Monoteizm jako problem polityczny* [w:] „ResPublica Nova” nr 20/2012, ss. 38-61.

[3] Por. H. Orłowski [red.], *Sonderweg. Spory o „niemiecką drogę odrębną”*, Poznań 2008.

[4] List do Reinholda Niebuhra, cyt. za: Bethge E., *Dietrich Bonhoeffer: świadek Ewangelii w trudnych czasach*, s. 101.

[5] Por. Bonhoeffer D., *Dziedzictwo i upadek* [w:] ibidem, *Ethics – Dietrich Bonhoeffer Works (DBWE)*, tom 6, Minneapolis 2008, ss.103-133